Numer pojedynczy 150 tys. mk. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

PŁUG

TYGODNIK LUDU PRACUJĄCEGO NA WSI.

Niech żyje jedność ludu pracującego miast i wsi.

„PŁUG" kosztuje na I-szy kwartał 1,500.000 Mk.
Numer pojedynczy . . . . 150.000 Mk.
W Ameryce rocznie 2 dol., numer pojedynczy 8 ct.
We Francji 40 franków rocznie.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 152.135.

Adres na listy, przekazy i t. p.: „PŁUG". Kraków, Grzegórzecka.

Nr 10. **Kraków, niedziela 9 marca 1924 r.** **Rok II.**

Międzynarodowy Tydzień Kobiecy.

W marcu od 2 do 9-go) lud pracujący we wszystkich krajach urządza Tydzień Kobiecy. W tygodniu tym szczerze ludowe organizacje będą zwoływały wiece, a kobiety robotnice i chłopki zebrania po fabrykach, związkach, kooperatywach i t. d. Oprócz tego będą wydawane specjalne pisma i ulotki poświęcone sprawom kobiecym i wogóle będzie rozwinięta silna agitacja w celu pozyskania kobiet dla walki wyzwoleńczej ludu pracującego miast i wsi.

Na wiecach i na zebraniach kobiety świadome będą zabierały głos i wyjaśniały, że w interesie ludu leży, aby kobiety, które stanowią połowę całej klasy pracującej, wzięły czynny udział w politycznej i ekonomicznej walce robotników i chłopów. Będą wskazywały na to, że interesy kobiety robotnicy czy chłopki są takie same jak i robotnika lub chłopa. Gdyby zatym kobiety wzięły czynny udział w walce ludu pracującego o swe wyzwolenie, to przez to siły ludowe znacznie by wzrosły, bodaj że nawet podwoiłyby się. Jeżeli kobiety dotychczas biorą mały udział w wyzwoleńczym ruchu pracujących, to nie dlatego bynajmniej, aby nie były do tego zdolne. Przeciwnie kobiety nieraz już dowiodły, że potrafią dzielnie walczyć w obronie swych interesów i, jeżeli je uświadomić i nauczyć, mogą taksamo dobrze, jak mężczyźni znać się na polityce. Bierność kobiet wynika nie z ich braku zdolności, lecz z tego, że były one przez długie wieki pozbawione wszystkich praw. To dziedzictwo przeszłości w interesie całego ludu trzeba jaknajprędzej przezwyciężyć. Zadaniem Tygodnia Kobiecego jest właśnie dokonać tego choć w części.

Musimy się starać, ażeby Polska nie pozostała w tyle za innymi krajami. W ciągu Tygodnia Kobiecego wszystkie świadome robotnice i chłopki, a taksamo tyczy się to i mężczyzn, muszą rozwinąć ożywioną akcję na rzecz sprawy kobiet robotnic i chłopek.

Polska Hakata.

Obszarnicy poznańscy, którzy służyli Wilhelmowi i w nienajgorszych stosunkach pozostawali z junkrami pruskimi, przesiąkli gruntownie metodami politycznemi i zasadami, którym hołdowali niemieccy hakatyści.

Świadczy o tem dobitnie uchwała, powzięta 11 bm. na zebraniu Centr. Tow. Gospodarczego w Poznaniu. Dotyczy ona sprawy osadnictwa i parcelacji.

Jak wiadomo sejmowa uchwała o reformie rolnej stanęła na gruncie parcelacji za wykupem, co uniemożliwiło olbrzymim masom bezrolnych i małorolnych chłopów zaspokojenie swego głodu ziemi.

Wiadomo również, że reforma parcelacyjna dała niesłychane pole do działania rozmaitym złodziejom i „dojlidziarzom", którzy zakładali nawet specjalne banki parcelacyjno-osadnicze, by żerować na tak sprytnie obmyślanej „reformie rolnej". Ale i tego zanadto wielkopolskim dziedzicom!

„Ziemianie" głośno protestują przeciw projektom bodaj „reformie rolnej" „podkopującym podstawowe zasady praworządnego państwa i podrywającym zasady moralności"!

Jednocześnie obszarnicy poznańscy, z których uchwały cytujemy powyższe słowa, ronią krokodyle łzy, że „włościanie, wobec zniżki pieniądza stracili możność nabycia kawałka ziemi za słuszną zapłatę w sposób uczciwy".

Jakież wyjście proponują ci dobroczyńcy i przyjaciele chłopów?

1. popierać prywatną parcelację, znosząc wszelkie utrudnienia prawne,

---

Pr. III. 34/24
2

W. imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 p. k.:

I. Treść zamieszczonego w numerze 9. perjodycznego czasopisma drukowego „Pług" z daty Kraków, dnia 2 marca 1924 r. artykułów z napisem: 1) „Thugutt i Grabski" w ustępie od: „Już dziś widać" do: „emigrować z kraju"; 2) Przy naprawie skarbu państwa, kler swych skarbów nie popsuje" w ustępie od: „Rząd naprawy skarbu" do: naganiał biedotę chłopską" zawiera przedmiotową istotę występków z §§ 300 i 302 u. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustę-

pów powyższych artykułów a l b o w i e m w inkryminowanym ustępie artykułu ad 1) autor stara się przez nieprawdziwe twierdzenia i przekręcanie faktów, zarządzenia władz poniżyć i podniecić masy małorolnych do nienawiści przeciw rządowi, co stanowi występek z § 300 u. k.; w inkryminowanym zaś ustępie artykułu ad 2) autor wzywa, zachęca i nakłonić się stara chłopów i robotników polskich do nieprzyjaznych kroków przeciw rzymsko-katolickiemu stanowi duchownemu, co stanowi występek z § 302 u. k.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Pług", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny w Krakowie.

Kraków, d. 1 marca 1924 r. (Podpis nieczytelny).

---

2. stworzyć instytucję osadniczą, którąby pośredniczyła planowo i celowo w tworzeniu wsi osadniczych polskich, tam gdzie ziemi nabyć można, przytem w pierwszym rzędzie uwzględniać należy okolice kresowe, w których wzmocnienie żywiołu polskiego jest wskazane, zaopatrując nowo powstałe wsie w kościół katolicki, szkołę polską, kooperatywę.

Do powyższych postulatów — dodają obszarnicy poznańscy następujące, cyniczne poprostu uwagi:

„Zwracamy się do posłów i senatorów z prośbą o życzliwe rozpatrzenie poruszonych punktów. Mając długoletnie doświadczenie dawniejszej naszej parcelacji i **tego czegośmy się nauczyli, patrząc na kolonizację niemiecką,** z całą gotowością ofiarowujemy naszą pomoc przy rozwiązaniu tej tak ważnej sprawy".

Tak więc z całą bezczelnością obszarnicy poznańscy z p. prezesem Chłapowskim na czele przyznają, że chcą na polskim gruncie „kresowym" szczepić doświadczenia kolonizacji niemieckiej „wzmacniając żywioł polski" na kresach, tak jak niegdyś na „kresach" poznańskich czynił to pruski Ostmark Verein. Szkoła polska i kościół katolicki — obie te instytucje służyć mają za narzędzia wynaradawiania i ucisku religijnego.

Z taką barbarzyńską pomocą śpieszą czynnikom ustawodawczym poznańscy doradcy.

Mają oni piękną nadzieję upieczenia przy okazji dwóch pieczeni. Po pierwsze chcą oni odwrócić uwagę chłopów od ziemi obszarniczej w samej Polsae. Za pomocą osadnictwa na kresach chcą się osadnicy pozbyć z kraju najbardziej energicznych i dopominających się o ziemię chłopów, którzy rzuceni w obce i wrogie im środowisko — wrogie, bo ludność miejscowa w osadnikach widzi tych, co zabierają jej ziemię, — przestaliby być dla obszarników niebezpieczni.

Po drugie polska wieś osadnicza na „kresach" — to klin, wbijany między polskich i ukraińskich czy białoruskich chłopów, to znakomity sposób poróżnienia ich między sobą, złamania ich międzynarodowej solidarności, złamania frontu klasowej walki ze wspólnym wyzyskiwaczem — polskim obszarnikiem!

Z takiemi pięknemi marzeniami burżuazja polska nosi się już od dawna. Lecz nie łudź się chłopie, że choć na kresach dostaniesz ziemię, jeślibyś się nawet złakomił na tę krzywdę twego, tak, jak i ty wyzyskiwanego brata-chłopa ukraińskiego i białoruskiego. Dotychczasowa praktyka dowiodła, że obszarnicy polscy i na kresach ziemi dać nie chcą. To zaś, co pozostało po różnych carskich generałach rozdrapali już przeważnie jako tak zwane ośrodki, jenerałowie i oficerowie polscy. Ci nieliczni chłopi, którzy się złakomiwszy na tę ziemię, dostali działki, przeklinają dziś swój los i często porzucają wprost swoje działki, nie mogąc się utrzymać śród obcych niechętnych sąsiadów.

Nie na dalekiej obczyźnie musi szukać szczęścia polski chłop. Jest ziemi dość i w Polsce, tylko że niema jej chłop.

Fałszywi prorocy.

Lat temu 30 z górą, pierwsze światło wiedzy rzucił pod wiejskie strzechy w Galicji ksiądz Stojałowski. Wprawdzie nie było to jeszcze prawdziwe światło wiedzy, ale jak na one czasy dość dobre. Kiedy po paru latach tej pracy, sponiewierany przez rzymskich despotów, a wreszcie przekabacony przez polskich magnatów — ustąpił, miejsce jego zajął Stapiński. Ale i jego nauka nie była prawdziwą i szczerą. Gdy Stapiński zdradził, poszedł chłop za Witosem i obdarzył go wielkiui zaufaniem, tak, że ten po barkach chłopskich wspiął się na najwyższe stanowisko w Polsce, a chłopom w zapłatę dał niewolę, kije i kule karabinowe, zamiast ziemi obiecanej. Chłop został srodze oszukany, ale on niezatrzymuje się w swym pochodzie do zwycięstwa, ale szuka innego wodza. Dziś jest nim Thugutt ze swym klubem.

Bracia chłopi! — I Thugutt nas zdradzi jak i ci pierwsi, bo już raz pokazał w r. 1918, że nie miał energji wziąć się do skóry bogaczy, drugi raz teraz, kiedy miał powierzone stworzyć rząd, a jednak tego nie uczynił, pomimo, że ciągle krzyczą i piszą, iż w Polsce musi być rząd chłopsko-robotniczy. Dlaczego tego nie uczynił? Czyż niema za sobą olbrzymiej armji chłopów i robotników. Ale niedaleka już przestrzeń dzieli nas od prawdziwego rządu chłopsko-robotniczego. W 30 latach przeżyliśmy Stojałowskiego, Stapińskiego i Witosa, to przeżyjemy i Thugutta, a staniemy pod sztandarem prawdziwem Związku proletarjatu miast i wsi, bo nigdy ani my chłopi sami, ani sami robotnicy nie będą w możności zdławić smoka reakcyjnego, jedynie tylko wspólnem siłami tego dokonamy.

Nie wszyscy robotnicy poznali się dotąd na swych fałszywych prorokach, to tymbardziej nic dziwnego, że my chłopi wierzymy jeszcze w swoich. Brać chłopska jest więcej sfanatyzowana i trzymana pod wpływem rzymskich klechów, którzy mają dla błędnych owiec paszcze piekielne otwarte, a dla pokornych niebo gotowe, od którego świadomi robotnicy już dawno zostali wyklęci. Z drugiej strony straszą biednego chłopa bajdami, że ci straszni bolszewicy-robotnicy zabiorą mu ten zagon co ma, a on będzie musiał pracować na darmozjadów, żydów i t. p. Kiedy właśnie, jak nie teraz pracujesz biedny chłopie na różnych darmozjadów żydowskich i polskich, którzy twą krwawicą tuczą się i rozbijają po balach, teatrach, maskaradach, trzymają sobie twym kosztem chmarę policji i szpiclów, ażeby ich bronili.

Półnagi, bosy i głodny pracujesz od nocy do nocy w pocie czoła, a w razie choroby i niezdolności do pracy musisz marnie zginąć, bo niema dla ciebie żadnej opieki. Ale w górę serca! Jeszcze jeden wysiłek, jeszcze jeden krok stanowczy, a będziemy u mety. Jeszcze jednego fałszywego proroka w osobie Thugutta przebędziem, przejrzymy lepiej na oczy i staniem razem z bratem robotnikiem pod jednym sztandarem, gdzie są prawdziwi prorocy, a ci nas powiedą w bój zwycięski o ziemię i o rządy chłopsko-robotnicze.

Chłop z Buczackiego.

Pamiętajcie o funduszu prasowym „Pługa"!

Z Sejmu.

Obalenie ustawy o ochronie lokatorów.

W ubiegłym tygodniu Sejm pracował bardzo gorliwie. Chodziło nie o byle co, chodziło o naprawę „krzywdy biednych kamieniczników“, aczkolwiek ci biedni kamienicznicy, którzy przed wojną przeważnie byli zadłużeni po uszy, dziś spłaciwszy za bezcen swe długi, stali się ludźmi posiadającemi olbrzymie dobra materjalne. Aby jaknajprędzej przepchać tę ustawę, obradowano po dwa razy dziennie. Nowa ustawa właściwie znosi ochronę lokatorów, rozkładając to tylko na raty. Dziś już bardzo wiele domów i mieszkań wyjmuje się z pod działania tej ustawy, co do reszty, pozwala się kamienicznikom podnosić co kwartał o kilka procent (4 i 6%) komorne (liczone w złocie), aż do wysokości przedwojennej. Pozatym ustawa posiada cały szereg kruczków, na podstawie których kamienicznicy mogą się znacznie łatwiej, niż to było dotąd, pozbyć niemiłych sobie lokatorów. Wogóle cała ta ustawa, jak słusznie podkreślił swym przemówieniem poseł Królikowski, jest jednym z objawów ofenzywy kapitału na zdobycze ludowe, jest jednym ze sposobów zwalenia na barki mas pracujących wszystkich kosztów naprawy gospodarki kapitalistycznej. Przemówienie posła Królikowskiego podamy w następnym numerze.

Ustawa w sprawie uwłaszczenia byłych czynszowników, t. zw. wolnych ludzi i długoletnich dzierżawców na wschodnich kresach.

Z nazwy tej ustawy byłoby można wnosić, że Sejm nasz, wbrew swej dotychczasowej polityce, myśli coś robić w sprawach przeprowadzenia reformy rolnej, nie całkowicie, nie wszędzie, ale jednak coś robi. Rzeczywiście ustawa ta ułatwia pewnej, nielicznej stosunkowo, garści ludności wiejskiej na kresach nabycie na własność ziemi, którą oni dotychczas, od bardzo dawnych lat, posiadali na prawach dzierżawy. Jednak w swym poczęciu ustawa ta niema najmniejszego związku ze sprawą reformy rolnej.

Jak przyznaje obszarnicza „Gazeta Warszawska“, „ustawa podyktowana jest w znacznej mierze chęcią naprawy krzywd, wyrządzonych ludności polskiej przez zaborcę“.

Chodzi tu mianowicie o to, że za czasów caratu, na kresach sprzedaż ziemi polakom była wzbroniona. Obchodzono ten zakaz, zawierając długoletnie dzierżawy. Teraz widzimy dlaczego Sejm godzi się na taką ustawę. Godzi się dlatego, iż jest ona tylko uznaniem pewnych faktów. Gdy poseł Chomiński (z Wyzwolenia), poparty przez posłów białorusinów, zaproponował rozszerzenie działania na wszystkich dzierżawców przedwojennych, to chjeński poseł Raczkowski bezwzględnie się temu przeciwstawił. Byłoby to jego zdaniem zupełnym wypaczeniem ustawy i wprowadziłoby prawo wyjątkowe na części terytorjum państwa, **pozwalające dzierżawcom wbrew woli właściciell**, wykupywać ziemię po bardzo niskiej cenie. To wypowiedzenie się chjenisty wyraźnie okazuje, czym jest ta ustawa — nic tu nie dzieje się wbrew woli obszarników. Nic więc dziwnego, że nawet i Wyzwolenie nie mogło nie krytykować tej ustawy. Wyzwoleńcy zdobyli na kresach wiele głosów i muszą się liczyć z dążeniami chłopów białoruskich, którym ta ustawa nic nie daje, a w założeniu swym wychodzi z zasad hakatystycznej polityki kolonizacyjnej, tak zwanego spolszczenia kresów.

Ten hakatystyczny charakter ustawy wyraźnie podkreśla artykuł 5, który głosi:

„Uprawnienia, wynikające z ustawy nie przysługują długoletnim dzierżawcom, którzy:
a) nie są obywatelamt polskimi;
b) posiadają lub posiadali podwójne poddaństwo;
c) byli lub są dezerterami wojska polskiego, albo też w inny sposób wyrażali swój wrogi stosunek do Państwa polskiego, co zostało urzędownie stwierdzone“.

Wiadomo, jak trudno na kresach załatwić formalności z prawem pozyskania obywatelstwa polskiego

Nowa organizacja polityczna proletarjatu Ameryki półn.

(„Partja zjednoczonych robotników i fermerów“.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej to kość pacierzowa międzynarodowego kapitalizmu. To jednocześnie kraj, w którym radykalny zorganizowany ruch robotniczy jest słabszy, niż w innych wielkich państwach. Jednak tylko ten ruch może stworzyć siłę, która złamie potęgę kapitału amerykańskiego. Wszelkie poczynania proletarjatu tamtejszego w celu stworzenia własnej masowej rewolucyjnej organizacji są więc niezmiernie ważne.

Rok ubiegły przyniósł właśnie b. poważną próbę w tym kierunku. Na początku lipca (3, 4 i 5) odbył się w Chicago zjazd 650 przedstawicieli różnych grup rewolucyjnych, na którym postanowiono założyć nową organizację pod nazwą „Partji zjednoczonych robotników i fermerów“ (The Federated Farmer-Labour Party). Przed jej powstaniem amerykański ruch robotniczy nie posiadał ani jednej poważniejszej organizacji politycznej. Partja socjalistyczna, na której czele stoi Hillquit, liczy wszystkiego około 12.000 członków, i jest zbliżona pod względem swego charakteru do II-giej Międzynarodówki; drugą nieliczną grupę stanowili komuniści, występujący tam pod nazwą Partji Robotniczej (Workers Party), która skupiła tylko około 20.000 członków. Amerykańska Federacja Pracy jest związkiem organizacyj zawodowych; panuje tam wszechwładnie słynny Gompers, nie uznający nawet zasady walki klas i unikający polityki, jak djabeł święconej wody. Nic też dziwnego, że ta potężna liczbowo (3,500.000 członków) organizacja odrywa raczej rolę hamującą w walce proletarjatu o dalej sięgające cele. Nawet w ruchu zawodowym działa szkodliwie, ponieważ podtrzymuje wszelkiemi siłami hasło tworzenia drobnych związków fachowych, zamiast wielkich organizacyj, łączących wszystkich robotników całych gałęzi przemysłu. Np. kolejarze nie tworzą jednego związku, lecz cały szereg: maszyniści dla siebie, palacze dla siebie i t. d. i t. d.

Oprócz wyżej wspomnianych grup należy jeszcze wspomnieć o Międzynarodowym Związku Robotników Świata (I. W. W.). Jest to organizacja o charakterze rewolucyjno-syndykalistycznym, nie uznaje akcji politycznej, głosi hasło akcji bezpośredniej. Największe wpływy posiada w stanach zachodnich, gdzie też jest najbardziej prześladowana.

Tak więc proletarjat amerykański nie posiadał wcale wielkiej organizacji politycznej, stojącej na gruncie rewolucyjnego światopoglądu. Tymczasem warunki, które się wytworzyły po wojnie w Ameryce, wołały o to gromkim głosem.

Pomimo świetnych pozorów również Ameryka jest głęboko wstrząśnięta wojną i jej następstwami. Roz-

związane. Pod tym pretekstem można będzie utrącić każdego, kogo władza administracyjna utrącić zechcą.

Część ustępu c) „albo też w inny sposób wyrażali swój wrogi stosunek do Państwa polskiego", została w drugim czytaniu skreślona, gdyż prawica zmęczona obroną kamieniczników, była na sali w małym komplecie. Czy jednak to zastrzeżenie, mogące objąć wszystko, nie przejdzie w trzecim czytaniu lub w Senacie — to wielkie pytanie.

Interpelacja

zgłoszona dnia 27 lutego b. r. przez posłów Stan. Łańcuckiego i St. Królikowskiego i tow. do P. Min. Sprawiedliwości w sprawie znęcania się nad więźniami politycznymi w więzieniu przy sądzie okręg. w Katowicach.

Od grupy aresztowanych robotników górnośląskich otrzymujemy pismo następujące:

„Dnia 18—20 października 1923 r. rozpoczęło się masowe aresztowanie robotników po zlikwidowanym strajku górniczym. Nakaz aresztowania otrzymaliśmy dopiero w więzieniu, motyw aresztowania podawano tam rzekomy zamach stanu. Umieszczono nas w katowickiem więzieniu przy sądzie okręgowym. Domagaliśmy się: 1) ludzkiego obchodzenia ze strony dozorców; 2) co tydzień widzeń z rodziną; 3) pozwolenia na otrzymywanie książek, gazet i przyborów piśmiennych; 4) przedłużenia spaceru do 2 godzin. Domagaliśmy się też poprawy warunków więziennych, które są okropne. Umieszczono nas po czterech w celach o jednym tylko łóżku i jednej kołdrze, reszta sypiać musiała na kamiennej, a obecnie na drewnianej podłodze, bez sienników, lub na takich, z których zamiast trawy morskiej sypie się jakiś pył cuchnący. Kołdry obiecano nam, gdy z Poznania nadejdą, ale do dziś nie nadeszły. Bielizna pościelona niezmieniona po dwa miesiące i dłużej. Ręczniki — raczej szmaty — na czterech więźniów jeden, najwyżej dwa. Ścierek niema. Jedzenie otrzymujemy we wstrętnych skorupach, które czysto utrzymać niepodobna. Rozumie się, że w tych warunkach nie brak i robactwa. Gdyśmy w tej sprawie zwracali się do administracji więziennej, odpowiedziano nam, że mamy czas i możemy robactwo tępić. Opalają więzienie tylko wtedy, gdy się panu inspektorowi podoba, a jeśli nawet na nasze codzienne prośby zapala w piecach, zimno jest tak dotkliwe, że usiedzieć niepodobna. Wielu więźniów dostało reumatyzmu, bólów głowy z przeziębienia i t. d. Jest wśród nas kilku suchotników, inni słabną z przeziębienia i wycieńczenia. Jeden z więźniów ma na całem ciele krosty (świerzba), nie został do tej pory zabrany do szpitala. Więźniowie czekają na lekarstwa po 6 dni od dnia zgłoszenia się chorego. Łaźnia i kąpiel tylko raz na miesiąc, a ogrzanie wody zależy od łaski dozorcy. Pożywienie bardzo nędzne. Z początku otrzymywaliśmy na zmianę pęczak i liście kapuściane. Potem żywiono nas zgniłą marchwią, a obecnie śrutowaną kukurydzą. Żadna okrasa nie daje się zauważyć, jadło cuchnie przepalaną cebulą. Chleb gliniany bardzo kwaśny, rozpada się. Te straszne warunki, w jakich żyliśmy i żyjemy, doprowadziły w dniu 12 listopada 1923 r. do głodówki, trwającej 6 dni. Wtedy obiecano nam spełnienie naszych żądań, ale oto jak je spełniono: podczas głodówki obiecano nam 20-minutowe widzenia, trwają one jednak po dawnemu 5 minut. Niektórych numerów „Robotnika" i „Volkswille" nie otrzymujemy, ponieważ idą przez cenzurę więzienną. Gazet takich, jak „Wolny Związkowiec" nie otrzymujemy wcale. Obiecywano nam dłuższy spacer, tymczasem chodzimy po dawnemu tylko na 15 minut spaceru, a i wtedy dozorcy mają zupełną swobodę szykanowania więźniów: muszą oni chodzić spiesznie, w koło, z rękami na plecach, w równych od siebie odstępach, nie wolno przemówić, pozdrowić nawet współwięźniów. Jeżeli tylko dozorca zadecyduje, że ktoś chodzi zbyt wolno, lub zbyt prędko, następuje natychmiastowe skrócenie owego 15-minutowego spa-

---

kwit ekonomiczny Stanów Zjednoczonych otrzymał cztery potężne ciosy w postaci: 1) upadku Europy; 2) chaosu w Chinach, które stanowiły poważny rynek zbytu dla przemysłu amerykańskiego; 3) zubożenia masy drobnych i średnich fermerów amerykańskich i 4) braku środków transportowych, któreby mogły sprostać potrzebom przemysłu i handlu. Oto, co mówi w tej ostatniej sprawie Herbert Hoover — minister handlu na dorocznem zebraniu Izby Handlowej Stanów Zjednoczonych: „Jedną z wielkich wad naszej maszyny gospodarczej jest brak środków transportowych. Jest to czynnik, który najgłębiej i najmocniej wpływa na powstrzymanie rozwoju tego kraju. Produkcja nasza ponosi z tego tytułu olbrzymie koszty".

Nie zastanawiając się dłużej nad wpływami innych czynników, chcielibyśmy tylko podać kilka szczegółów, charakteryzujących niezwykle ciężkie położenie masy drobnych właścicieli ziemskich w St. Zjedn. Oświetla to najlepiej wzrost obciążenia hipotecznego własności rolnej. Otóż w r. 1910 wynosiło ono 1.726,851 tysięcy dolarów. W r. 1923 — 7.857,700 tys. dolarów. Oczywiście suma ta nie wykazuje całego obdłużenia ferm, które jest znacznie większe i według obliczeń wynosi około 15 miljardów dolarów. Na każdą fermę wypada rocznie przeciętnie 140 dol. tytułem opłaty procentów. Jednocześnie podług Departamentu Rolnictwa koszt produkcji jednego buszla pszenicy wynosi 1.60 dol., wówczas gdy cena na rynku zbożowym dosięga zaledwie 1 dol. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach fermerzy amerykańscy przechodzą krytyczne chwile. W związku z tem daje się zauważyć znaczny napływ ludności wiejskiej do miast w poszukiwaniu zarobków. Antagonizm między rolnikami a giełdziarzami z Wall-Street doszedł do wielkiego napięcia. Do proletaryzującej się masy fermerów przenikają prądy rewolucyjne. Rodzi się tam świadomość wspólności interesów robotnika i fermera, których jednakowo wyzyskuje wielki kapitał.

Kapitalizm amerykański pozbawiony swych najlepszych rynków, a więc i dochodów, tem bardziej dąży do zmniejszenia zarobków robotniczych, do zwiększenia wyzysku. W walce z broniącym się przeciw temu proletarjatem przemysłowym i rolnym miljarderzy tamtejsi w całej pełni korzystają z aparatu, który im daje do rąk władza polityczna. To wyjaśnia wielką potrzebę przeniesienia walki na teren polityczny, którą odczuwają amerykańskie masy robotnicze. „Partja Zjednoczonych Robotników i Fermerów" jest właśnie wyrazem tej potrzeby. Skupiła ona przeszło 600.000 członków, co jest niezwykle wiele, jak na stosunki amerykańskie. Powstała z połączenia kilku organizacyj okręgowych (stanowych) z całego państw. Najbardziej charakterystyczną cechą jej składu jest to, że obok proletarjatu przemysłowego skupia masę drobnych fermerów.

ceru i raport do naddozorcy. Więzień polityczny Machnik z Giszowa został pobity przez naddozorcę i wrzucony do karceru. Wymysły i groźby w stosunku do więźniów politycznych są na porządku dziennym. Inspektor Kuźmierczyk (obecnie przeniesiony z katowickiego więzienia) groził więźniom wystrzelaniem. Dnia 3 grudnia 1923 r. p. naddozorca Skorupa (obecnie przeniesiony z tutejszego więzienia) przyszedł do więźniów politycznych sprawdzić porządek w celach. Zauważywszy nieczyste naczynie (przy braku ścierek więziennych), krzyknął: „Gdyby to byli inni więźniowie, nie wy — polityczni — tobym uderzył takiego więźnia w twarz, ażby się krwią zalał i tą krwią oczyścił miskę“. Tego samego dnia 3 grudnia 1923 r. w południe usłyszeliśmy bicie i jęki, trwające przeszło godzinę. Nieszczęśliwy więzień o nieznanym nazwisku wołał na cały głos: „Sprawiedliwości“ i „Prokuratora“. W kilka godzin potem dwóm więźniom opatrywano rany. Często i teraz z karceru słychać jęki zmarzniętych nieszczęśliwców. To wszystko jest marną cząstką okrutnej rzeczywistości, której, jako więźniowie, nie możemy w całości ujrzeć. Więźniowie, którzy tu siedzą po kilka lat, milczą w obawie tortur. Dnia 15 grudnia 1923 r. przybył tu jakiś delegat z Ministerstwa Sprawiedliwości w towarzystwie prokuratora. Już na kilka dni przedtem administracja porządkowała więzienie. Gdyśmy powtarzali panu delegatowi nasze skargi i żądania, roześmiał się i wytłomaczył, że „więzienie to nie hotel“. Równie bezcelowe jest zwracanie się do naczelnika (do którego dozorcy nie chcą więźniów prowadzić), jak i do inspektora więzienia.

Katowice-więzienie przy sądzie okr., luty 1924 r.“

Wobec wszystkiego powyższego podpisani zapytują Pana Ministra Sprawiedliwości:

1) Czy znane mu są te wypadki nieludzkiego traktowania więźniów politycznych, urągające wszelkim zasadom humanitarnym i sprzeczne z regulaminem więziennym?

2) Czy skłonny jest ukarać funkcjonarjuszów więziennych, winnych bicia i znęcania się nad więźniami politycznymi?

3) Co zamierza uczynić, żeby w przyszłości nie dopuścić do niesłychanego pomiatania prawami i godnością osobistą ideowych bojowników wyzwolenia klasy robotniczej?

Ziarna i plewy.

Byle handel szedł.

Admirał angielski Consett niedawno wydał książkę, w której dowodzi, że blokada Niemiec podczas wojny właściwie nie istniała i że Niemcy były wciąż zaopatrywane przez Anglję w żywność i surowce, niezbędne dla celów wojennych.

Admirał Consett twierdzi i wykazuje, że statki handlowe angielskie, przeznaczone do zaopatrywania Niemiec, przekraczały linję blokady na mocy formalnego pozwolenia utrzymywania stosunków handlowych z krajami neutralnymi.

Tak więc za pośrednictwem Holandji, Danji i Szwecji, handel brytyjski zaopatrywał bez przerwy Niemcy — bezpośrednio w żywność, pośrednio w amunicje.

Co się tyczy żywności, to Holandja, która zaopatrywała Anglję, przeszła na służbę Niemiec z wiedzą Anglików.

W 1916 r. Anglja otrzymywała z Holandji o 46000 tonn produktów spożywczych mniej, podczas gdy Niemcy otrzymywały ich więcej o 107000 tonn. W tym czasie Holandja przywiozła dwanaście razy więcej kakao niż przed wojną, a było ono dostarczane przez Anglję. Co się tyczy surowców niezbędnych dla fabrykacji broni i amunicji (metale, bawełna, kauczuk etc.), to te dostawały się bezpośrednio ze statków angielskich do

---

Przystąpiły do niej takie organizacje rolników, jak Postępowa Liga Fermerów z Waszyngtonu, Związek fermerów z Ohio, Kentucky, Kalifornji, Illinoisu i Wisconsinnu.

Główną rolę przy organizowaniu nowej partji odegrała na zjeździe w Chicago wspomniana Partja Robotnicza. Rewolucjoniści amerykańscy za główny swój cel obecny uważają właśnie stworzenie wielkiej politycznej organizacji antykapitalistycznej i rewolucyjnej. Chociaż P. R. miała tylko 200 delegatów, jednakże swą taktyką i wyraźnym programem nadawała ton całemu zjazdowi. Walcząc przeciwko prawicy, która pod wodzą Fitzpatricka chciała uniemożliwić stworzenie nowej partji (grupa ta w liczbie 50—60 osób opuściła później zjazd), Partja Robotnicza odniosła zwycięstwo w 4-ch ważnych punktach. Doprowadziła do tego, że: 1) wogóle Zjazd ukonstytuował się jako konferencja organizacyjna nowej partji, 2) konferencja postanowiła utworzyć tę partję niezwłocznie, 2) konferencja postanowiła utworzyć tę partję niezwłocznie, 3) fermerzy, których program w kilku ważnych punktach odbiegał od Poglądów Partji Robotniczej, weszli jednakże do nowej organizacji. Prawda, że P. R. musiała tu zawrzeć pewien kompromis, jednakże, zgadzając się na hasła fermerów w sprawie rolnej, P. R. potrafiła ich skłonić do wstąpienia do P. Z. R. i F. W ten sposób uzyskała dostęp do szerokiej masy rolniczej. Wreszcie czwartem i najważniejszem zwycięstwem P. R. było obalenie wniosku prawicy o niedopuszczenie do nowej partji organizacyj, które dążą do opanowania rządów przy pomocy siły. Rezolucja prawicy upadła 550 głosami przeciwko 50.

Chociaż komuniści brali nader żywy udział przy tworzeniu nowej partji, jednakże w żadnym razie nie można jej nazwać komunistyczną. Jest to wogóle związek różnych organizacyj, między któremi jest również i Partja Robotnicza. P. Z. R. i F. grupuje radykalną lewicę amerykańskiej klasy robotniczej. Program jej jest wyraźnie rewolucyjny. Rezolucje przyjęte przez zjazd stwierdzają, że stoi ona na gruncie walki klasowej przeciwko kapitałowi, że walka ta musi być walką polityczną przeciwko rządowi, że jej celem jest zdobycie władzy politycznej przez robotników i fermerów, co nastąpić za nim będzie można przystąpić do unarodowienia warunków pracy, że partja domaga się zniesienia długów hypotecznych oraz oddania ziemi tym, którzy na niej pracują.

Taką jest ta nowa organizacja, która powstała po długich walkach i sporach w łonie amerykańskiego ruchu robotniczego. Czy się ostoi pod ciosami przeciwników, czy nie rozsadzą jej wewnętrzne tarcia, które przy tak bądź co bądź różnym składzie są prawie nieuniknione?

Taka czy inna odpowiedź, którą da przyszłość na te pytania, jest niezmiernie ważna dla całego świata.

portów neutralnych, skąd je następnie wysyłano do Niemiec, albo były przygotowywane w krajach neutralnych dzięki węglowi angielskiemu.

Tak np. fabryki szwedzkie, które cały węgiel otrzymywały z Anglji, przez cały czas wojny pracowały dla armji niemieckiej.

Admirał Consett wykazuje, w jaki sposób przedostawały się z Anglji przez Szwecję do Niemiec, między innemi smary niezbędne dla artylerji, lotnictwa, automobilów i t. p.

Admirał Consett twierdzi, że wszystko to było znane rządowi angielskiemu, ponieważ admiralicja przedstawiała mu raporty w tej mierze attaché morskiego w Kopenhadze (był nim admirał Consett), zwracając uwagę na ich doniosłość i żądając zastosowania odpowiednich środków. Rząd wszakże mało się liczył z tem wszystkiem, a nawet działał w sensie przeciwnym.

Tak np. wicekonsul Anglji w Kopenhadze otrzymał rozkaz przerwania czynności kontrolujących składy portów duńskich. W ten sposób więc tolerowano kontrabandę wojenną, tj. zaopatrywanie Niemiec.

Tak wygląda patrjotyzm burżuazji. Byle handel szedł — to jej prawdziwe hasło. Dla tumanienia chłopów i robotników ma burżuazja wielkie hasła obrony ojczyzny, wolności i t. d., ale dla siebie tylko dbałość o zyski, choćby kosztem krwi, życia i poniewierki setek tysięcy chłopów i robotników nawet i własnego kraju.

Pod tym względem burżuazja angielska nie jest wyjątkiem. To samo podówczas robiła napewno i burżuazja włoska, to samo robiła burżuazja amerykańska, która najpierw grubo zarobiła na Niemcach, a gdy ten interes już mało rokował korzyści, zaczęła pompować pieniądze od koalicji przeciwniemieckiej. To samo mniej więcej robi dziś burżuazja francuska, która w swym giętkim sumieniu potrafi pogodzić pożyczki na zbrojenia dla Polski i sprzedać za gotówkę aeroplanów sowietom. Rosja kupuje aeroplany we Francji, bo francuskie aeroplany są najlepsze na świecie, ale jak wytłómaczyć burżuazję francuską — opiekunkę i sojuszniczkę burżuazyjnej Polski. Jedno tylko może to prosto wytłómaczyć — byle handel szedł, to naczelna zasada postępowania burżuazji wszystkich krajów, dobry zysk — to jej Bóg i Ojczyzna.

Nowa dyplomatyczna afera alkoholowa.

Łódzki „Kurjer Wieczorny" otrzymuje następującą wiadomość z Warszawy:

Dowiadujemy się, że w ostatnich dniach kurjer rządu polskiego, jadący do Moskwy, został przez władze sowieckie zatrzymany, a bagaż jego poddany rewizji. W bagażu tym znaleziono sto butelek spirytusu. Rząd sowiecki skonfiskował ten transport i zwrócił się do rządu polskiego z protestem przeciwko tego rodzaju bagażom dyplomatycznym.

Niedawno coś podobnego przytrafiło się naszemu dyplomacie w Ameryce, gdzie również jak i w Rosji sprzedaż spirytusu jest zakazana, a więc szmugiel jest bardzo popłatny. Nasze gazety burżuazyjne bardzo się wciąż skarżą na bezczynność naszej dyplomacji. Trudno się zajmować polityką, gdy się ma w głowie taki delikatny, a zyskowny interes, jak szmugiel alkoholu.

Jednajcie nowych Czytelników dla „Pługa".

Krzywdy i nadużycia.

Jak prześladują „Pług" w Poznańskiem.

Jeden z czytelników i przyjaciał „Pługa" w Poznańskiem pisze do nas następujący list:

Przed paru tygodniami był u mnie kryminalny, (agent policji), który chodzi po wioskach i dzie spotka „Pług", to straszy owych ludzi i powiada im, że to jest zakazane pismo. Teraz przyszedł do mnie 21 lutego w asystencji żandarma i wpadł do mojego warsztatu i oddaje mi jeden egzemplarz i zarazem wyjmuje broszury, które zawierały zprawozdanie z obrad zjazdu włościańskiego w Moskwie i zaczyna mi pleść, że u mnie ktoś je czytał i że ma 4 świadków, którzy się podpisali, że ja miałem je rozlepiać. Potem powiada, że musi mnie aresztować, ale udobruchał się i zaczął robić rewizję podczas której nic nie znalazł... Potem pyta się skąd gazety dostaję; powiedziałem mu to, on żąda opaski, potem żądał kwitu, co płacę za „Pług". Wykazałem się kwitem, owemi 12 miljonami, a on na to: — „ach to pan za 12 miljonów sprowadza takiej bibuły, za którą warto pana pod mur postawić". Ja tłómaczę mu, że te 12 milj. są od abonentów, ale on w swej wściekłości nic nie słyszał, tylko swoje plótł. Aby mnie się pozbyć zrobiono taki zamach. Mam żonę, z którą żyję już 20 lat, mam z nią dwoje dzieci córeczkę 10 lat, i syna 19 lat. Żona moja pochodzi z Niemiec, więc wydalają ją teraz jako „lestige bürger" (uciążliwy cudzoziemiec) i tu mnie najlepiej trafili, bo co zrobie sam. Moja żona musi opuścić granice Polski w 4 tygodniach. Co mam zrobić, nie mam kapitału abym jej dał na drogę do Niemiec, muszę wszystko sprzedać i udać się na wędrówkę.

Takich sposobów chwytają się wrogowie naszego pisma, aby nie dopuścić do mas ludowych słowa prawdy, którą niesie „Pług". Naszych przyjaciół i czytelników wzywamy do nie zrażania się temi wszystkiemi przeszkodami i prześladowaniami. Wycierpieliśmy tyle, zniesiemy i to dla naszej świętej sprawy. Na prześladowania wrogów odpowiedzmy zdwojoną energją w rozpowszechnianiu naszej gazety. Słuszna sprawa wyzwolenia ludu pracującego miast i wsi zwyciężyć musi.

Katowanie więźniów na kresach.

12 bm. sejm rozpatrywał nagłość wniosku posłów z klubu białoruskiego w sprawie katowania więźniów na kresach wschodnich.

P. Rak-Michałowski mówił: były już w podobnych sprawach wnioski, ale mimo to bicie i katowanie aresztowanych przez wywiadowców i policję nie zmniejsza się. Znęcają się nawet nad młodzieżą szkolną w sposób niesłychanie okrutny, a potem przetrzymuje się ofiary w więzieniu, aby zniknęły ślady bicia. Stawiano np. bosego na gorącej blasze. Są tacy, którzy 25 miesięcy są w więzieniu, a nie doręczono im jeszcze aktu oskarżenia. Chodzi chyba o to, aby zmusić inteligencję białoruską do opuszczenia granic Polski".

Oszustwo „waloryzacyjne".

Do jakiego stopnia oszukańczem a dla robotników krzywdzącem jest fabrykanckie „zwaloryzowanie" zarobków według nominalnych norm przedwojennych, tego najlepiej dowodzi porównanie obecnych cen najniezbędniejszych produktów z cenami przedwojennemi. „Wiadomości Statystyczne G. U. S. w Nr. 3 podają:

zestawienie cen za 1 lutego w porównaniu z cenami w r. 1914 w przeliczeniu na dolary. Z zestawienia tego wynika, że chleb był 1 lutego 1924 r. droższy w porównaniu z r. 1914 o 75 prc., mąka pszenna o 80 prc., kasza o 95 prc., fasola o 206 prc., ziemniakio 100 prc., słonina o 105 prc., sól o 210 prc. i t. d. Z cyfr tych wynika wyraźnie, że przed wojną można było nabyć za 1 rubla przynajmniej 2 razy tyle towarów, co obecnie a „zwaloryzowanie“ zarobków według formalnych norm przedwojennych jest najzwyklejszem oszustwem kapitalistów, kórzy chcą, aby robotnicy w dalszym ciągu niedojadali i chodzili obdarci a kosztem ich głodu i nędzy ma się dokonać uzdrowienie stosunków skarbowych.

Z życia robotników rolnych.

Brońmy się przed zamachem obszarników.

Podstępnie i milczkiem, jak banda zmówionych ze sforą złodziei, przeprowadzają obszarnicy groźny zamach na robotników rolnych. Układy ze związkiem robotniczym o nową umowę, zerwali jeszcze w grudniu i dotąd o umowie cicho, jakby wcale jej zawierać nie chcieli. Zato u siebie, na folwarkach, gdzie się czują panami, zwolnili na Nowy Rok blizko czwartą część wszystkich robotników. Pozwalniali starców i wdowy, wysyłając ich na żebry w nagrodę za długie lata ciężkiej i znojnej pracy. Pozwalniali przedewszystkiem tych ordynarjuszy, co albo wcale posyłek, czyli zaciężników nie mieli, albo tylko jednego robotnika do dworu posyłali. Pozwalniali — a teraz godzą.

Zasiedli obszarnicy w swych dworach i, jak chciwe pająki rozsnuwszy zdradzieckie sieci, czekają na ofiary, co same do nich przyjdą, uwikłają się w sieci potwornych warunków i będą przez nich wyssane do ostatniej kropli krwi.

Nie spieszą się obszarnicy z godzeniem. Tylu nazwalniali, tylu jest i bez tego bezrobotnych, że mają w czem wybierać. A im bliżej będzie kwiecień, tem większej uległości spodziewają się od nastraszonych utratą chleba i dachu nad głową. Na tej właśnie uległości robotnika budują swoje piekielne plany. Zmówiwszy się ze sobą obszarnicy, nie godzą już wcale ordynarjuszy bez posyłki, albo nawet z jedną tylko posyłką. Żądają dwóch i trzech posyłek. Mało tego — żądają by jeszcze żona ordynarjusza chodziła do roboty. Albo też zwolniwszy ordynarjuszy, godzą obszarnicy na ich miejsce komorników czyli ogrodziarzy albo, jak w poznańskiem, chałupników. Chcesz się godzić, to oddaj połowę wynagrodzenia na utrzymanie dla dworu posyłek i jeszcze żonę zaprzedaj do pracy, albo pracuj jako komornik, za połowę wynagrodzenia ordynarjusza. Niedość jeszcze obszarnikom tej krzywdy robotniczej, z której się bogacą i tyją. Chcą zmusić robotników, aby za swoją ciężką pracę głodzili się i w łachmanach chodzili.

Towarzysze robotnicy! Obszarnicy gotują nam taką nędzę i wyzysk, jaki tylko w najgorszych pańszczyźnianych czasach panował. Musimy się bronić sami, nie czekając na umowę. Jeżeli się dobrowolnie będziemy na tych warunkach godzili, to potem trudno będzie raz już przyjęte jarzmo z siebie zrzucić. Naszą bronią jest — nasza jedność i solidarność. Wszyscy świadomi robotnicy muszą bojaźliwych z za pieca wyciągnąć, ciemnym oczy otworzyć, wszystkich do Związku przyciągnąć, bo opuszczanie i osłabianie przez nich Związku doprowadziło nas wszystkich do takiego niebezpieczeństwa. Obszarnicy gwałcą zawartą z nami umowę, która w artykule 7 zabrania wymagać posyłek i zmuszać nasze żony do pracy we dworze. Chcą byśmy się dobrywolnie naszych praw wyrzekli. Trzymajmy się więc wszyscy, aby nikt obszarnikom nie ustąpił. Pilnujmy by nikt się nie godził na posyłki, by zdolni do każdej pracy nie godzili się na komorników. Przekonajmy tych co się już zgodzili, żeby umowę krzywdzącą zerwali. Przekonajmy tych co ze wsi godzić się przychodzą, aby nie zabierali miejsca zwolnionym i nie godzili się na pół darmo. Pilnujmy i na zebraniach związkowych sprawdzajmy, żeby tak robili we wszystkich folwarkach w całym powiecie.

Żądajmy od Zarządu Głównego naszego związku, żeby zorganizował i przeprowadził ten opór robotniczy we wszystkich powiatach w całym kraju.

Przetrzymajmy tak obszarników do końca marca, a wtedy zaraz im rury zmiękną i inaczej nam przy godzeniu zaśpiewają. Kiedy obszarnicy poczują naszą jedność i siłę naszego związku to i o nowej umowie inaczej będą ze związkiem gadać.

Tylko żwawo trza nam się do tego oporu zabrać, bo czas jest krótki, a jeżeli go przyśpimy, to potem trudniej już będzie się ratować.

Zacznijmy zaraz od swego folwarku, a przykładem swoim pociągniemy inne folwarki w powiecie. Za przykładem jednego powiatu pójdą inne powiaty, tak jak w roku 1919, kiedy to swoją jednością i silną organizacją zdobyliśmy sobie poprawę bytu.

Adam Łukowiak.

Dobrze radzili, ale źle zakończyli.

W końcu lutego odbyło się w powiecie Błońskim zebranie robotników rolnych, na którem było 20 osób z 8 okolicznych folwarków. Przy omawianiu sprawy nowej umowy robotnicy wykazali w dyskusji, jak bardzo krzywdząca jest dotychczasowa umowa, która pozostawia obszarnikom wolną rękę przy zwalnianiu robotników. Postawiono Zarządowi Głównemu Związku słuszne zarzuty, że nie podejmuje silnej akcji o nową umowę i zachowuje się ugodowo wobec obszarników. Wreszcie zebrani uchwalili, że jeżeli Zarząg będzie dalej bezczynny, to robotnicy rolni powiatu Błońskiego sami przeprowadzą walkę z obszarnikami o nowe warunki. Zaś na zapowiedziany Zjazd powiatowy na 2 marca do Grodziska domagają się przyjazdu przedstawiciela Zarządu Głównego, aby zdał sprawozdanie, dowiedział się czego żądają robotnicy i odpowiedział, co Zarząd dalej zamierza robić.

Towarzysze z powiatu błońskiego dowiedli przez te uchwały, że są świadomymi członkami Związku i dali dobry przykład wszzstkim, jak trzeba sprawę stawiać i samemu o swojej sprawie radzić.

Szkoda tylko, że przy końcu trochę zbłądzili. Bo gdy w sprawach organizacyjnych instruktor związku przypomniał o płaceniu składek, zebrant wypowiedzieli się, że składki zapłacą ale nie zaraz, tylko gdy przyjedzie przedstawiciel Zarządu związku. Wygląda to tak, jakby towarzysze błońscy myśleli przez niezapłacenie składek zmusić Zarząd Główny do działania w sprawie umowy. Nie tędy droga towarzysze!

Zarząd naciskać i pchać do walki przez swoje uchwały i żądania. Przez niepłacenie składek nietylko Zarządu nie przekonacie, ale Związek, czyli siebie sa-

mych, osłabiacie. Gorzej jeszcze, bo kto nie płaci składek, ten przestaje być członkiem Związku. A już większej szkody nie moglibyście sami sobie wyrządzić, jak opuścić Związek i rozbić jedność robotniczą, której, szczególnie w tych ciężkich czasach, do walki z obszarnikami nam potrzeba.

KORESPONDENCJE.

Znieść głosowanie Kołami do Rad gminnych w Małopolsce.

W Małopolsce obowiązują jeszcze ustawy austrjackie, pamiętające dobrze pańszczyźniane czasy. Jednym z tych przeżytków jest ustawa wyborcza do Rad gminnych z r. 1866. Samorząd gminny jest więc bardzo marny, a Piastowcy z krzywdą chłopów tego trupa cesarskiego podtrzymują i trzymają na lekach i nie chcą zupełnie słyszeć o nowej ustawie o samorządach gminnych, którаby odpowiadała nowoczesnym prądom i wymaganiom. Z powodu wadliwości obecnych urządzeń gminnych zyskują tylko bogaci, witosiki, różni dorobkiewicze i naganiacze, rządząc się, jak szare gęsi. Cierpi na tem biedna ludność, która w praktyce nie ma żadnych praw, prócz płacenia na utrzymanie „urzędu gminnego", powodującego zastój w życiu wiejskiem i biedę ogólną.

Według tej cesarskiej ustawy głosowanie na członków Rady gminnej odbywa się Kołami, których do 1919 r. było 3. Po powstaniu Polski biedna ludność upominała się od „urzędującej" w Krakowie Komisji Likwidacyjnej o zaprowadzenie głosowania równego i powszechnego, jednak bez skutku. Daszyńscy, Stapińscy, Witosy i Lasoccy oglądali się widocznie na rozkaz z „Widnia", który nie nadchodził. Wówczas biedni chłopi w Tarnobrzeskiem napędzili precz Lasockiego z jego cesarskiemi wójtami i przez powszechne głosowanie wybrali nowe Rady gminne, na czele których stanęli jako wójcia biedni chłopi i robotnicy. Stało się to wbrew woli rządców z Komisji Likwidacyjnej, która przez ten czyn stanęła wobec faktu dokonanego i nie mogła już biedocie, biorącej udział w tych powszechnych wyborach, tego „nabytego" prawa odebrać. Postanowiła więc należycie je osłabić.

Politykierzy galicyjscy widzieli doskonale, że dziwoląg austrjacki musi być zmieniony i że jazda na trzech kołach wyborczych nie jest pewna. Wówczas piastowcowy kołodziej Wicek za namową socjalistycznej Rzepichy-Daszyńskiego zmajstrował czwarte kółko, mające służyć do „zdemokratyzowania" ustroju gminnego. W ten więc sposób powstała bryczka o 4 kołach, na której jeździ po Galicji całe krętactwo i polityka Piastowców. Mazi do smarowania tej bryczki dostarcza murzyk polityczny kmoter Stapiński.

Rozumie się, że ten powóz, zwany szumnie ordynacją wyborczą, ciągnie biedota miast i wsi, która jako odpychana od wszelkich praw, jest tylko piątem kołem. Ludzi biednych może wyprowadzić z tego błędnego koła tylko ustawa o powszechnem głosowaniu do Rad gminnych, która odda sprawy gminne w ręce biedoty, przez co nastąpi większe ożywienie i polepszenie gospodarki gminnej.

To haniebne i krzywdzące traktowanie spraw gminnych w Małopolsce, gdzie obszary dworskie cieszą się szczególnem prawem i opieką władz administracyjnych i księżo-pańskich Rad powiatowych, powoduje ogólną nędzę szerokich mas. Bogaci chłopi, księża i urzędnicy, mieszkający na wsiach, dzięki tej ustawie rządzą się, jak żydowski kahał. Wójt i zwierzchność gminna są zwykle tylko do usług starosty, policji, pana i plebana, ci zaś udzieją im wszelkiej pomocy i poparcia.

Jest rzeczą zupełnie dobrze znaną, że wszystkie powinności gminne w takich warunkach wykonują zwykle sami biedni i żadne zażalenie niema należytego zrozumienia i nie odnosi skutku. O ile zaś skarg jest za dużo, to wówczas starostwo na wniosek Rady powiatowej „w interesie urzędowym" mianuje komisarza, zazwyczaj jakieś bezduszne pańskie popychadło.

Wobec tej ustawy urzędują jeszcze wójci z czasów nieboszczki Austrji, a jest też spora liczba komisarzy gminnych; prócz Małopolski Wschodniej najwięcej komisarzy gminnych jest w powiecie tarnobrzeskiem. Dodajmy, że protesty przeciw niewłaściwym wyborom do Rad gminnych zalegają całe lata. Akta wędrują sobie swobodnie ze starostwa do województwa i naodwrót, do nabrania mocy urzędowej pleśniają, a urzęduje stary wójt lub komisarz gminny, który stara się o to i zawsze robi tak, by każde nowe wybory były nieważne.

Dokąd tak dalej będzie? Wszak konstytucja szumnie powiada, że „wszyscy obywatele są równi wobec prawa". Skoro tak, to w takim razie co rychlej należałoby znieść szlacheckie Rady powiatowe oraz przestarzałą gminną ustawę wyborczą i zastąpić ją lepszą, opartą na powszechnem i równem prawie głosowania.

Małopolanin.

Zjazd powiatowy Koła Związku inwalidów wojennych w Tarnobrzegu.

Dnia 3 lutego odbył się w Tarnobrzegu doroczny Zjazd powiatowego Koła Związku inwalidów wojennych. Zainteresowanie było wielkie, gdyż Związek jest dobrze zorganizowany i żadni naganiacze i karjerowicze pańscy nie mają na niego wpływu.

Oprócz zwyczajnych członków inwalidów i wdów brali również udział w Zjeździe członkowie założyciele — Wincenty Buczek z Sobowa i Jan Gruszczyński z Makrzyszowa. Brakowało tylko przedstawiciela starostwa, gdyż p. Spiss niema na takie zjazdy czasu.

Przewodniczący Związku Drzewiński z Baranowa zdał sprawozdanie z czynności za rok 1923. Widać z tego, że Związek ma składownię tytoniu w Tarnobrzegu, którą obecnie prowadzi inw. Zych Franciszek z Machowa, oraz hurtownię soli, którą wykonuje inw. Szpilka z Tarnobrzegu. Związek otrzymuje od nich pewien procent i pieniędzmi temi udziela możliwej pomocy dla członków w formie gotówki, czy też daje im sól, cukier i książki. W powiecie istnieją jeszcze dwie grupy inwalidów, a to w Baranowie i Rozwadowie, uchwalono jeszcze zorganizować grupę w Radomyślu za Sanem. Grupy te otrzymują również pomoc i opiekę od Koła z Tarnobrzegu.

Związek stara się, jednak bezskutecznie, o przewóz na Wiśle, między Tarnobrzegiem a Koprzywnicą, a to dlatego, że po ten przewóz wyciągnął również drapieżną łapę Zdzisław Tarnowski. Magnat ten wiecznie głodny i nienasycony marzy zawsze o pańszczyźnie i zagarnięciu wszystkiego, co daje zyski bez pracy. Toteż Związek prowadzi z Tarnowskim walkę i czeka na przewóz, piastowcy pośredniczą, lecz tymczasem przewóz należy do Tarnowskiego, a inwalidzi nie mogą

się doczekać nawet na łaskawą odpowiedź. Sprawdza się tu przysłowie: „Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zajadły".

Szeroką dyskusję wywołała ziemia inwalidzka, której historja jest następująca. Pod wpływem niepewnych wiatrów i stosunków politycznych, panujących w t. zw. „republice Tarnobrzeskiej" w r. 1918 i 1919 obszarnicy, a więc i Tarnowski byli zdania, a to pod strachem, że fortuny ich, a więc i ziemia musi przejść na rzecz chłopów biednych, którzy, co prawda, swoje czarne spracowane ręce po tą ziemię wyciągali. Tarnowski, nie czekając nawet na ustawę o reformie rolnej, obwieścił wówczas, że rozdaje dla biednych inwalidów i kalek, „którzy prowadzili nieposzlakowany tryb życia" 300 morgów ziemi bez zapłaty. Chłopi uznali to za zwykłą jałmużnę, tembardziej, że na rozdział przeznaczył Tarnowski przeważnie nieużytki, co do których rościli oni sobie prawa serwitutowe. Lecz później i tego nawet nie chciał dać, tłomacząc się wykrętnie tem, że inwalidzi obrazili w gazetach „kości jego szlacheckich przodków".

Po ciężkiej walce musiał on ustąpić i inwalidzi ziemię dostali, lecz Tarnowski zatrzymał jeszcze 35 morgów, od których rozdania chciałby się wykręcić sianem. Na rękę idą mu piastowcy, obłudni obrońcy inwalidów.

Na ten temat wywiązała się szeroka dyskusja. Głos zabierali Buczek z Sobowa, Kondeba z Cyganów, Drzewiński, Wójtowicz z Jadachów, p. Starowa i inni. Podczas przemówienia Buczka słychać było płacz wdów. Jednogłośnie uchwalono wezwać Tarnowskiego, aby dotrzymał słowa i ziemię rozdał. Inw. Topulski postawił wniosek, aby wykluczyć ze Związku piastowców: ucznia adwokackiego Dra Madeja, Bramę i Starego, jako zbytecznych opiekunów.

Następnie uchwalono szereg doniosłych rezolucyj, zmierzających do poprawy ciężkiej doli inwalidzkiej i wybrano nowy zarząd.

Zebranie wykazało, że na ranach i kalectwie ofiar wojny nie da się robić polityki różnym krętaczom. Inwalidzi, wdowy i sieroty żądają pomocy i opieki, domagając się odpowiednich ich skrajnej nędzy rent i zaopatrzenia, żądają ziemi, drzewa, chleba i ubrań i gardzą wszelką jałmużną, która zmierza do zdeprawowania jednostek i uśpienia Związku inwalidzkiego.

Obecny.

Groźba lokautu w Bielsku.

Dnia 16 b. m. wszyscy przemysłowcy Bielska-Białej zapowiedzieli, każdy swoim robotnikom, zamknięcie fabryk z dniem 1 marca.

Więc 30.000 robotników będzie na bruku. Przyczyna zamykania fabryk jest, że fabrykanci chcą o 30% robotnikom płacę obniżyć, na co robotnicy nigdy się nie zgodzą, na co przemysłowcy odpowiedzieli „lokautem" w całym okręgu. Stoimy w przededniu ciężkich walk. Chodzi tu również i o ośmiogodzinny dzień roboczy, przy którym stoimy, jak mur.

Robotnicy Bielska-Białej nie dadzą sobie swego chleba wziąć i szykują się do walki obronnej.

Pasek obszarniczy.

Dnia 19 lutego 1924 r. zwróciłem się do dzierżawczyni folwarku Chrzanów, pow. Ciechanowski, w sprawie stanowienia świnki. Dzierżawczyni zażądała 10 miljonów marek, a kobieta, która miała wypuścić, 1 miljon marek. Po krótkiej rozmowie dzierżawczyni folwarku Chrzanowa odstąpiła 2 mil. marek. Zapłaciłem więc 8,000.000 Mk. i 1 mil. mar. za wypuszczenie, zaś dnia następnego, t. j. 20 lutego spotkałem człowieka, przez którego była prowadzona świnka w podobny sposób i u mieszczanina Buraczyńskiego zapłaciła 2 mil. mar. Pytam się, czy dzierżawczyni daje 4 razy więcej jeść swemu knurowi? Czy też Buraczyński daje swemu tylko $1/4$ tego, co dzierżawczyni swemu? Opłata, pobierana przez obszarniczkę, jest opłatą paskarską, bo przed wojną kosztowało tylko 30 kopiejek.

Cz. P.

Z KRAJU.

Sprawa Bessarabowej.

W ostatnim tygodniu wielkie zainteresowanie wywołała sprawa Olgi Bessarabowej, która 13 b. m. według raportów policyjnych miała popełnić samobójstwo w defensywie lwowskiej. Tymczasem brat zmarłej, prof. Seweryn Lewicki, jej siostra i adwokaci dr. Baczyński, dr. Ewyn i dr. Suchewycz jawili się u prokuratora sądu okr. Swobody i przedstawiwszy przebieg wypadku i niejasną rolę policji w tejże sprawie, zażądali wszczęcia dochodzeń.

Prasa ukraińska poświęca tragicznemu wydarzeniu szereg artykułów. Wynika z nich niedwuznacznie, że w najlepszym nawet wypadku dla policji, gdyby wykazano niesłuszność ciążących na niej podejrzeń, to i tak metody śledcze t. zw. defensywy ulec będą musiały surowemu osądzeniu.

Jeszcze trzeciego dnia po śmierci Bessarabowej zarząd aresztów przyjmował dla niej pożywienie z miasta, a czwartego dnia, kiedy w jej sprawie interwenjował na policji adwokat Matrijczak, komisarz Kajdan w ostrym tonie odmówił wszelkich informacji, odsyłając go do podanych w prasie wiadomości.

Śledztwo, które powinno się teraz potoczyć w szybkiem tempie, musi objąć dwie sprawy: tajemnicę śmierci Bessarabowej i kwalifikacje, jakoteż metody śledcze kierowników lwowskiej „defensywy".

* * *

Jak wiadomo, we wtorek odbyła się, na żądanie rodziny, obdukcja zwłok Bessarabowej i pogrzeb.

Posłowie ukraińscy wnieśli w tej sprawie specjalny wniosek nagły. Posłowie Królikowski i Łańcucki interpelację. Wniosek posłów ukraińskich miał być omawiany na piątkowym (29 lutego) posiedzeniu sejmu. Z powodu niewyczerpania jednak porządku dziennego, został odłożony do następnego posiedzenia. Widocznie dla posłów to sprawa niepilna.

Nadzwyczajna komisja sejmowa dla zbadania wypadków krakowskich ma czas.

Odbyło się posiedzenie nadzwyczajnej komisji, wybranej przez Sejm dla zbadania zajść w dniach od 6 do 8 listopada 1923 r. w Krakowie, Tarnowie i Borysławiu.

Przyjęto regulamin, określający zadania i sposób postępowania komisji według referatu posła Kozłowskiego (Zw. Lud. Nar.) z poprawką posła Liebermana, odnoszącą się do sposobu przesłuchania świadków. Uchwalono zwrócić się do rządu, aby ze swej strony przedstawił przebieg zajść.

W czasie dyskusji wyłoniły się trudności, wynikające ze zbyt ogólnikowej uchwały Sejmu, odnoszącej się do delegowania komisji, a mianowicie: według artykułu 34 konstytucji Sejmu, wybierając taką komisję, winien uchwalić zakres działania i uprawnień, co nie zostało zrobione, a na co zwracał uwagę były minister sprawiedliwości p. Nowodworski na rzeczonem posiedzeniu Sejmu.

Gdyby z tego powodu okazała się niemożność zbadania aktów i przesłuchania świadków — uchwała odnośna co do komisji tej wróci na plenum Sejmu.

Oficerowi nie wolno brać udziału w pogrzebie poległego robotnika.

23 lutego b. r. przed sądem wojskowym w Krakowie, rozpoczęła się rozprawa przeciwko majorowi Dziadoszowi, oskarżonemu o to, że wbrew rozkazowi Min. Spraw Wojsk. wziął udział w pogrzebie robotników, dnia 11 listopada w Tarnowie.

Major Dziadosz tłómaczył się, że w pogrzebie udziału nie brał, natomiast wybrał się na cmentarz na grób ojca i brata, by uchronić groby przed stratowaniem.

W celu powołania nowych świadków sąd odroczył rozprawę do 3 maja.

Spekulacja na spekulacji dolarowej.

Głównym kierownikiem akcji zwalczania spekulacji walutowej był nadkomisarz Wiskowski, który otoczył się całym sztabem pomocników i ajentów. Aby ludzi tumanić, gazety bardzo chwaliły pana Wiskowskiego — patrzcie, jak to się u nas gnębi spekulantów.

Dziś nadkomisarz Wiskowski zawieszony jest w urzędowaniu, a kilku jego ajentów siedzi pod kluczem. A wszystkiemu naturalnie winni... żydzi, bo oto posłuchajcie, jak było:

Podczas rewizji u jubilera Segałowicza, gorliwy rewident (niejaki Müller, sekretarz prywatny nadkomisarza Wiskowskiego), skonfiskował 1200 dolarów. Następnie jednak jubilerowi udało się „wejść w porozumienie“ z Müllerem, poczem ten ostatni zwrócił mu 600 dolarów, zażądał jednak pokwitowania na całą sumę.

Tutaj jednak jubiler okazał się sprytniejszym od sprytnego pana sekretarza i przy podpisywaniu wymuszonego pokwitowania postarał się o świadków.

Teraz Segałowicz zwrócił się do posła Wiślickiego (z klubu żydowskiego), ten zaś wniósł skargę do ministra spraw wewnętrznych i władz sądowych. Nastąpiły rewizje i aresztowania.

No, czyż to nie haniebna intryga żydowska przeciw naszej patrjotycznej policji!

Rozłam w klubie ukraińskim.

P. Marszałek Sejmu otrzymał list treści następującej:

„Niniejszem mamy zaszczyt zakomunikować, że z dniem dzisiejszym wystąpiliśmy z klubu ukraińskiego i utworzyliśmy klub ukraińskich socjal-demokratów. Do klubu tego wchodzą: Bazyli Mochniuk, Andrzej Paszczuk, Józef Skrzypa, Tomasz Prystupa, Jakób Wojtiuk. Prezesem klubu został wybrany Jakób Wojtiuk“.

Rozłam ten w klubie ukraińskim zapowiadał się oddawna na tle walk między nacjonalistami a socjalistami.

Rozłam ten jest pożądanym objawem, wykazującym, iż ukraińskie masy chłopskie i robotnicze pragną prowadzić samodzielną politykę, że nie chcą już dłużej iść na pasku nacjonajonalistów.

Dekret sobie — a maszyne sobie.

Bardzo u nas szeroko rozgłoszono o zaprzestaniu druku marek. Gdyśmy o tym pisali, odrazu zaznaczyliśmy, że w dekrecie o zaprzestaniu druku marek jest mały dodatek — na potrzeby skarbu. Na inne zaś potrzeby, jak np. „pożyczki gospodarcze“ obszarnikom i fabrykantom marki drukować się będzie nadal. Mogłoby się zdawać, że chodzi tu o jakieś drobne sumy. Tymczasem ze sprawozdania P. K. K. P. za pierwsze 10 dni lutego wynika, że te inne potrzeby pochłaniają obecnie więcej, niż wszystkie dotychczasowe, łącznie z tem, co szło na pokrycie długu Państwa.

Albowiem w ciągu stycznia wydrukowano ogółem 188 tryljonów marek, z czego niecałe 80 tryljonów na pokrycie długu państwa.

Obecnie zaś, w ciągu 10 pierwszych dni lutego, wydrukowano tylko na potrzeby gospodarcze, nie zaś na cele skarbowe, 73 tryljony marek, czyli, że maszyna została wprawiona w niebywały dotychczas ruch: produkuje ona i rzuca na rynek 7 tryljonów 300 miljardów dziennie!

Zapisy na akcje Banku Emisyjnego.

Pomimo tego, że akcje nowego banku emisyjnego, banku, który ma wydać nowy pieniądz, są naogół zupełnie dobrym interesem, burżuazja nasza, a szczególniej obszarnicy, zupełnie się nie kwapią z zapisywaniem się na te akcje, Obszarnicza „Gazeta Warszawska“ biada, „że po za inteligencją listy zapisów świecą pustkami. Brakuje na nich niemal zupełnie wielkiego przemysłu, wielkiego handlu i ziemiaństwa“.

Uważają widocznie, że to nie dość pewny interes. Zrabowane na skarbie państwa, „uciułane“ na lichwie żywnościowej i szmuglu zagranicę zboża, cukru i t. d. kapitały lepiej umieszczać w bankach angielskich lub w pewniakach-dolarach.

A może chodzi o nowe szantażowanie rządu, by wymusić dalsze kredyty dla „zrujnowanego“ ziemiaństwa lub zreformować raz jeszcze martwo urodzoną reformę rolną?

Z CAŁEGO ŚWIATA.

NIEMCY.

Zniesienie stanu wyjątkowego.

Komunikat urzędowy donosi, że z dniem 1 marca zniesiony będzie stan wyjątkowy w Niemczech. Równocześnie ze zniesieniem stanu wyjątkowego będą również zniesione wszelkie ograniczenia, dotyczące wolności osobistej, prasy i wolności zebrań. Minister spraw wewnętrznych ogłosił specjalny komunikat, oświadczający, że w Bawarji stan wyjątkowy potrwa nadal.

Wrzenie w Ruhrze.

W kopalniach na obszarze Ruhry wybuchło na tle ekonomicznem nieporozumienie między pracodawcami a robotnikami. Związek zawodowy czyni przygotowania do strajku.

Wpływy komunistów rosną.

W Gera, w przemyśle włóknistym, gdzie dotychczas komuniści nie mieli ani jednego delegata, tym razem zdobyli większość mandatów (7 na 1 s.-demokr.).

W Hagen lista komunistyczna, zyskała przytłaczającą większość głosów i wszystkie mandaty.

München-Gladbach 5 komunistów i 1 socjalny demokrata.

W Hamborn, po dyskusji w sprawie godzin pracy i strajku powszechnego, związek Metalowców, olbrzymią większością przeprowadził listę komunistyczną, przeciw liście s. demokr. ze związkowym bonzą Wolfem na czele.

W Essen przy wyborach do Zarządu Związku Metalowców wszystkie mandaty zyskali komuniści; socjaldemokraci dla zamaskowania swej porażki nie odważyli się nawet przeciwstawić swojej listy i powstrzymali się od głosowania.

W Chemnitz przy wyborach delegatów do Rad Załogowych fabryk maszyn, komuniści zdobyli dwie trzecie mandatów.

W Hamburgu pracownicy poczt, telefonów i telegrafów oddali 50 głosów ugodowcom, a 2950 komunistom.

Oberspare-Berlin. W zakładach kablowych, wybory do Rady załogowej dały takie wyniki: 18 komunistów, 3 ugodowców i 1 chadek.

W Hennigsdorfie 14 komunistów, 2 socjaldemokratów i 1 niezależny.

W Zakładach **Siemiensa** wybrano 18 komunistów i 3 soc.-demokratów.

Wreszcie mnożą się wypadki uciekania z S. D. Niemiec wybitniejszych działaczy, ostatnio uczynił to mąż zaufania Centrali Związku Metalowców, Schmitz, który wraz z całą sekcją Neuss przeszedł do K. P. Niemiec.

Wszystko to dowodzi, po raz niewiedzieć który, że żadne represje nie mogą zniszczyć żywiołowego ruchu mas.

Komuniści w sejmie turyngijskim.

Na pierwszem posiedzeniu nowego sejmu turyngijskiego, w dniu 22 b. m., wypowiedzieli komuniści rządowi bezwzględną walkę i rozpoczęli aktywną obstrukcję, uniemożliwiając obrady przez hałasowanie. Wobec tego przewodniczący zmuszony był przerwać posiedzenie i dopiero po dłuższej przerwie udało się przeprowadzić wybory.

ZWIĄZEK REP. RADZIECKICH.

Radość ze wzrostu cen chleba.

Pod tym nagłówkiem obszarnicza „Gazeta Warszawska“ z dnia 28 lutego pisze, że cała prasa sowiecka z zadowoleniem stwierdza wzrost cen na produkty rolne w Rosji. Wzrost ten jest wynikiem polityki rządu sowieckiego, który świadomie dąży do wyrównania cen zboża i cen produktów przemysłowych. Dziś wszędzie zboże jest tańsze w porównaniu z cenami produktów przemysłu, niż przed wojną. W Rosji skutkiem olbrzymiego zniszczenia, któremu podczas wojny domowej bardziej uległ przemysł niż rolnictwo, ta różnica cen była szczególniej jaskrawą. Cena zboża „nepu“ spadła do 20 kilku kopiejek złotych za pud. Naturalnie, że tak niskie ceny spowodowały dla chłopów zupełną niemożność kupowania czegoś w mieście, gdzie ceny są znacznie większe niż przed wojną.

Obszarnicza gazeta poucza rząd sowiecki, że nie powinien był dążyć do podwyższenia cen na zboże, ale tylko obniżyć odpowiednio ceny towarów przemysłowych. W dążeniu przeciwnym dopatruje się bankructwa gospodarki komunistycznej. Każdy jednak nieuprzedzony zrozumie, że tak niskich cen, jakie były dotąd utrzymać nie sposób. Zabija to nie tylko rolnictwo, ale i przemysł, dla którego głównym rynkiem zbytu jest właśnie głównie chłop. Na podrożenie życia w miastach zwyżka cen zboża wpłynie bardzo niewiele, gdyż wobec dużych kosztów transportu, przemiału i wypieku dotąd cena zboża w chlebie, stanowiła tylko jakąś piątą część całkowitej ceny chleba. Pozatym trzeba niezapominać, że to wyrównywanie cen właściwie zaczęto od produktów przemysłowych, których cenę w złocie na jesieni ubiegłego roku obniżono o 20 a nawet i więcej procent. Dziś po ustaleniu pieniądza napewno będzie znów możliwa dalsza zniżka cen produktów przemysłowych.

Monety metalowe.

Na posiedzeniu rady komisarzy ludowych, któremu przewodniczył Rykow, uchwalono dekret w sprawie bicia monet srebrnych i miedzinych. Ilość monet metalowych, które mogą być w najbliższym tygodniu puszczone w obieg, dojść ma do stycznia 1925 r. do wysokości 100 miljonów rubli. Waga i wartość kruszcu w nowej monecie, ma być ta sama, co przed wojną.

ANGLJA.

Zakończenie strajku robotników portowych.

Olbrzymi strajk robotników zakończył się wreszcie. Urzędowe depesze i gazety burżuazyjne nie podają dokładnie jego przebiegu. Jednak z tego nawet, co piszą te gazety, widać, że śród robotników portowych z zakończenia strajku panuje ogólne niezadowolenie. Widać, że ugodowi przywódcy związkowi, ulegając naciskowi nowego rządu, który obawia się drażnić burżuazję wystąpieniami robotniczemi, dążyli do jak najszybszego i bylejakiego zakończenia walki. Z wiadomości tych widać, iż masy robotnicze próbowały walczyć samodzielnie, wbrew ugodzie przywódców. Z tego powodu strajk przeciągnął się znacznie dłużej, niż to ogłosiły pierwotne doniesienia rządowe. Strajk naogół można nazwać wygranym. Przy takim bojowym nastroju mas mógłby on być całkowicie zwycięski, gdyby nie przedwczesna ugoda przywódców.

Znów grozi nowy strajk.

Tutejsze pisma donoszą, że Anglji grozi nowy strajk robotników węglowych. Zapowiedziany ruch ma charakter ekonomiczny i stoi w związku z upływającym z dniem 17 marca terminem wypowiedzenia umów o płace. Wybuch strajku ma nastąpić 17 marca.

8-gogzinny dzień pracy.

Rząd zamierza wkrótce przedłożyć parlamentowi projekt ustawy w sprawie zastosowania 8-godzinnego dnia pracy we wszystkich gałęziach przemysłu.

Sprawy rosyjsko-angielskie.

Angielskie ministerjum spraw zagranicznych ogłasza komunikat, zawiadamiający, iż komisja angielska, powołana do uregulowania różnych kwestyj spornych angielsko-rosyjskich, pracować będzie pod osobistem kierownictwem prezydenta ministrów.

Zwracamy uwagę tym wszystkim naszym Czytelnikom, jakoteż i odbiorcom większej ilości „PŁUGA“, którzy dotychczas jeszcze zaległości nie wyrównali i że jeżeli do końca marca r. b. tego nie uskutecznią — to dalszą wysyłkę naszego pisma dla nich wstrzymamy.

INDJE.

Wrzenie rewolucyjne.

W kilku miejscowościach prowincji Pendżas doszło do starć między wojskami angielskimi i plemieniem Akali. W jednej miejscowości na oddział angielski napadło 500 uzbrojonych i 5000 nieuzbrojonych ludzi. Oddziałowi udało się odeprzeć napad. Przytem zabito 14 osób i raniono 34. Po tych zajściach aresztowano 100 osób, wśród których członka indyjskiego kongresu narodowego.

FRANCJA.

Nowe ustawy finansowe.

Parlament zakończył uchwalanie projektów finansowych rządu, wprowadzających siedm i pół miljarda podatków dodatkowych, zapewniających równowagę budżetu, która na podstawie traktatu wersalskiego miała być otrzymaną przy pomocy niemieckich zapłat. Wśród powziętych uchwał najważniejsze są następujące:

A. Zastosowanie oszczędności budżetowych, przynoszące około 1 miljard franków.

B. Wprowadzenie surowych represji za ucieczkę kapitału zagranicę, z czego spodziewane jest osiągnięcie dochodu w wysokości 1 miljarda franków.

C. Osiągnięcie z nowych źródeł mniej więcej 4 miljardów franków,- pochodzących przeważnie ze zwiększenia podatków o 20 procent, które mają być niezwłocznie pokryte.

D. Fabrykacja zapałek i ich sprzedaż zostanie powierzona przemysłowi prywatnemu. Dotychczasowa cena 1 kg. tytoniu zostanie podwyższona o 10 franków.

Pozatem Izba zamierza uchwalić podniesienie taryfy kolejowej, celem zrównoważenia budżetu komunikacyjnego. Całość rządowych projektów finansowych została przytęta 354 głosami przeciw 218.

Rozruchy w południowej Francji.

„Journal“ donosi o rozruchach i plądrowaniach w południowej Francji w związku z rosnącą drożyzną, która daje się tam specjalnie odczuć. W Marsylji wybuchł strajk robotników portowych, a także i zawodowe związki kolejowe południowej Francji grożą strajkiem wrazie odrzucenia ich żądań ustalenia płac według parytetu złota.

AUSTRJA.

Austrja uznała sowiety.

Urzędowo donoszą, że z polecenia swego rządu austrjacki pełnomocnik w Moskwie wręczył dnia 26 lutego b. r. Litwinowowi notę, w której rząd austrjacki oświadcza, iż rząd sowiecki uznany został de jure (prawnie) przez Austrję.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Znowu trzęsienie ziemi. W różnych miejscowościach na granicy hiszpańsko-francuskiej dało się odczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 10 sekund i wyrządziło pewne szkody w budynkach.

Ochrona lokatorów w Anglji. Izba gmin przyjęła wczoraj w drugiem czytaniu nową ustawę mieszkaniową, na mocy której przedłuża się ochronę lokatorów do 1928 roku. Ustawa ta głosi, że najwyższy dodatek do komornego może wynosić 25 proc. czynszu z 1 sierpnia 1914 r., a nie jak dotąd 40 proc.

Od Redakcji i Administracji.

Rypin. R. S. S. Na przesłane nam adresy gazetę wysłaliśmy. Pieniądze wysłane przez Was 22. II., odnośnie do powyższych adresów, otrzymaliśmy.

Uniejów. J. S. Żądaną ilość egzemplarzy, pod nowym adresem wysłaliśmy. Od Wojciecha T. pieniędzy nie otrzymaliśmy, ani też żadnego zamówienia na wysyłkę pisma. O ile rzeczywiście te pięć miljonów zostały przez niego wysłane pocztą, to potrzeba zareklamować na poczcie, ażeby poczta sprawdziła, kto je odebrał! Obecnie dla W. T. gazetę z czekiem wysyłamy.

Warszawa. A. R. Numeru 24-go jest nam brak — wysyłamy więc tylko N-ra: 25, 28 i 29. Numer 24 może dostaniecie w biurze kiosków, przy ul. Niecałej 12, lub też gdzieindziej.

Bowyczyny. Fr. D. List z wyjaśnieniem szczegółów nieporozumienia wysłaliśmy, jak również gazety — począwszy od Nru 30-go z r. ub. aż do numeru ostatniego z roku bieżącego.

Traby. A. B. Wszystkie gazety, oraz numer 6 wysłaliśmy. Widocznie gdzieś po drodze ulotniła się. Wysłaliśmy powtórnie numer 6 wraz z 9t-ym. Za kwartał I-szy należy się tylko 1,500.000 marek, to znaczy tyle, ile przesłaliście.

Wielkie Górki. P. J. Na przesłane adresy gazetę wraz z czekami wysłaliśmy, korespondencję po przejrzeniu — o ile będzie się nadawać — umieścimy.

Palczowice. Fr. Kurek. Pieniądze otrzymaliśmy. Ze względu na różne „kaprysy“ cenzuralne, nie jesteśmy w możności przesyłania pisma naszego zupełnie regularnie. Usilnym staraniem naszym jest, ażeby każdy czytelnik mógł mieć na niedzielę gazetkę; to jednak, z powodów wyżej przytoczonych — a od nas niezależnych, nie zawsze się nam udaje. Prosimy zatem do nas pretensji o to nie mieć — lecz do „wyższej siły“.

FRANCJA. Escaudain. St. Góra. List wraz z pięcioma frankami otrzymaliśmy. Gazetę dla brata wysłaliśmy. Prenumerata dla brata opłacona kwartał. Co zaś do listu, to umieścić go w gazetce nie możemy, gdyż jest to list w sprawach zupełnie prywatnych, a takich listów w gazecie się nie drukuje. Natomiast przy okazji wysyłania gazety do brata, napisaliśmy mu, że mamy dla niego list od Was i że może go sobie od nas odebrać, lub też, że możemy mu ten list przesłać pocztą.

Frysztak. A. H. Będziemy Wam wysyłać. O ile się da, to postarajcie się pozyskać nowych czytelników — bodaj żeby zbiorowo zaprenumerowali.

Tarnów. Uniwersytet Ludowy. Gazetę wysyłamy.

Jasło. „Ruch“. Tak, przez pomyłkę przy ekspedycji wysłano tylko jeden egzemplarz — zamiast 10. Wysyłamy przy niniejszym numerze również i 9 egzemplarzy poprzedniego numeru. Jeżeli się nie sprzeda, z powodu spóźnienia, to przyjmiemy z powrotem.

Wołkowysk. J. B. Pieniądze otrzymaliśmy i gazeta jest już wysłana — tylko z opóźnieniem. Prawdopodobnie więc list Wasz musiał się w drodze z gazetą minąć.

Dorożkarz — towarzysz. Kategorja świadectwa przemysłowego nic niema wspólnego z podatkiem majątkowym i dochodowym. Bo można mieć III. kategorji kartę przemysłową, ale pozatem można mieć jeszcze jakiś majątek i ten podlega specjalnemu podatkowi, lub też poza przemysłem prowadzonym, można mieć jeszcze inne dochody, podlegające opodatkowaniu. Kartę się tylko wykupuje na prawo prowadzenia przedsiębiorstwa, a to nie zwalnia wcale od innych podatków. (O ile wogóle ma się majątek lub też inne jeszcze jakie dochody). Kartę można wykupić każdej chwili, tylko jeżeli prowadzi się przedsiębiorstwo od początku roku, a karty jeżeli się nie wykupi zaraz, to potem za to, jako karę, liczą pewne procenta.

Pokwitowania.

Na więźniów politycznych złożyli: Robotnik z Chrzanowa 2 miljony marek.

Redaktor odpowiedzialny i Wyd.: Antoni Kołtonowicz. Druk. „Szkolnica“ dawniej „Sarmacja“, Kraków, Grzegórzecka 30a.